

ZWIĄSTUN GÓRNOŚLĄZKI.



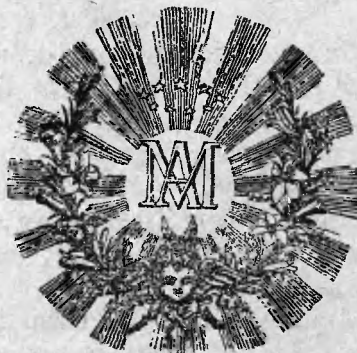
Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego :
całorocznie 1 tal. 9 sgr.
półrocznie „ — 19½ —
kwartalnie „ — 9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:

całorocznie 1 tal. 2 sgr.
półrocznie „ — 16 —
kwartalnie „ — 8 —



W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM

Z przesyłką pocztową
całorocznie 2 złr. 40 cent.
półrocznie 1 — 20 —
kwartalnie „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiej.

Niemieckie Piekary (pocztą Scharley), dnia 1. Sierpnia 1872.

O słuchaniu słowa Bożego.

Nasienie jest słowo Boże.
Łukasz 8. 11.

O jakże świętym jest urząd kapłański, do którego Pan Bóg kapłanów powołał, robiąc ich siewcami nasienia swojego na roli swojej. Nigdy ważności i świętości urzędu tego bardziej nie poznajemy, jak kiedy wpośród ludu wstępują kapłani na czcigodną kazalnicę, aby lud przyjął nasienie słowa Bożego. Jakże pocieszającym byłby zarazem ten urząd, gdyby nasienie na urodzajną zawsze padało rolę. Lecz czyż tak jest zawsze? — Połóż każdy rękę na sercu i powiedz: czy to słowo Boże stokrotny owoc wydaje w życiu Chrześcian? Wszakże opatrność Boska nie przestaje zasiewać nasienia słowa swojego na roli serc naszych. — I zaprawdę kiedyż to więcej kazano jak dziś i kiedyż mniej nawracano, jak dzisiaj? Czyż przyczyna tego w nasieniu? Nasienie jest to samo, które na rozkaz Jezusa dwunastu ubogich prostaczków na cały świat rozniósł i przez które cuda działało. Czyż przyczyna tego w siewcach? Biada nam, jeśli tylko byle zbyć występujemy z tą naszą pracą! Biada nam w onym dniu sądu, gdzie sprawę zdawać będziemy musieli z każdej duszy, którąbyśmy mogli zbawić, a któregośmy nie zbawili.

Lecz pan nie przestaje wysłać robotników na rolę swoją z nasieniem swoim, gdzie ich potrzeba. A słowo też Boże choć przez niewymowne usta głoszone, zawsze przynieść powinno owoc sto-

krotny, byle serca nasze usposobione były do niego. Albowiem słowo Boże jest zawsze to samo, jest zawsze silne, mocne i ogniste! Prorok Jeremiasz porównywa moc słowa bożego do ognia silnie wybuchającego z wnętrzości naszych na pochłonięcie fałszywych nauk tego świata; do młotu kruszącego skały, t. j. miękczącego serca najzatwardzialsze ku przyjęciu w siebie Pana Boga i cnót chrześcijańskich. Jest ono zwierciadłem, mówi św. Jakób, w którym może człowiek swe błędy i wady przeglądać. Jest ono drogą, rosą i deszczem skrapiającym i użyźniającym i serce i duszę naszą. Jest boskiem nasieniem, jak mówi sam Zbawiciel, które jeśli się dostanie na dobrą rolę, tysiące owoców przynosi. Tak właśnie jedno ziarno tego boskiego nasienia wydało w św. Augustynie, Antonim, Mikołaju i w wielu innych świętych najcudowniejsze owoce świętobliwości i świętości życia.

Święty Augustyn bowiem nawrócił się do Pana Boga, przeczytawszy w piśmie świętym te słowa: „chodźmy uczciwie, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w cielesnościach i rozpustach, nie w zwadzie, ani w zazdrości; ale w obliczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie miejcie starania o ciele ku pożydliwości.“ — „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdz za mną.“ Gdy usłyszał te słowa św. Antoni, sprzedał cały swój majątek i poszedł służyć Jezusowi. A święty Mikołaj, gdy usłyszał na nauce te święte słowa: Synaczkowie moi, nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie, bo, jeśli kto miłuje świat, nie masz

w nim ojcowskiej miłości,“ opuścił świat, wstąpił do klasztoru, aby tém lepiej o duszy swój pamiętać i na zbawienie jój pracować. Czemuż tedy, u jednych tak liczne owoce przynosi słowo boże, a u drugich tylko w uszach przebrzmiewa a do serca wcale nie wchodzi i zakorzenie się nie może? Czemuż się to dzieje, że pomimo téj dzielności słowa bożego, zaledwie czwarta część onego pożytek przynosi? Przyczynę tego wyłożył nam sam Zbawiciel. —

U jednych, mówi Zbawiciel, pada nasienie wedle drogi, i w tém przychodzi djabeł i wybiera je; są to ci ludzie, których serce podobne jest do twardego, wyschłego i przez licznych wędrowców zdeptanego gościńca. Słuchają oni wprawdzie słowa bożego, ale jest to nasienie na suchą rzucone drogę. Serce ich stoi otworém, jako uchodzona, utarta droga, dla tysiąca przedmiotów i wrażeń, jakie na nich ten świat sprawia; jakże może być dla Boga i dla słowa bożego usposobione serce takie, przez które jak przez publiczny gościniec bez przestanku wszelki rodzaj próżnych myśli i uczuć przechodzi? Inne nasienie, mówi dalej przypowieść, upadło na opokę. Ledwo co zeszło, a liści już uschło, gdyż nie miało wilgoci. Są to ludzie łatwi do poruszenia, do wszystkiego chętni, którzy każde dobre wrażenie ochotnie przyjmują, ale którzy jak są skorymi do dobrego, tak też pochopni do każdej grzesznej ponęty. Prędko ronią łzy. Prędko przyrzekają wszystko dobre czynić; ale też prędko o tych postanowieniach zapominają. Dziś wyrzekają się święcie pijaństwa, bluźnierstw, rozpusty, ale nazajutrz albo nawet po małej chwili, niech idą do kompanii, kiedy zabrzmią kieliszki, kiedy kto usta otworzy na żarty, na bluźnierstwa, rozpustę, już ci oni wbrew swójem postanowieniom pomagają do wszystkiego do obrazy Boga, słowem takim ludziom zbywa na stałości i wytrwałości w dobrém. —

Inna część nasienia padła między ciernie; a spodem wzrosły, ciernie zadusiło je. Są to troski o rzeczy doczesne; to bezustanne pytania: co to będziemy jedli, czem się przyodziewiem? Ale rzadko kiedy tacy ludzie zadają sobie pytania: co to będzie znami po śmierci; pracujemyż też prawdziwie na żywot wieczny. W sercach więc takich ludzi zbyt troskliwych o to doczesne utrzymanie, nie może zakwitnąć słowo boże i przynieść owocu, gdyż musi ustąpić zbyt wielu troskom o to życie doczesne. Tacy ludzie pamiętają o słowie bożém tylko dzisiaj, póki są w świątyni, ale skoro przyjdą do domu a nawet w drodze, już je duszą ciernie, już życie ich trawia i niepokoją troski o życie doczesne. W podobny sposób zadusza lubieżność słowo Boże, skoro się człowiek odda rozpuście, albo cielesności, wnet chęć do do-

brego i miłość Boga znika z serca takiego, a trzeźwość, czystość i niewinność uważa za niepodobieństwo, głupstwo i zmarnowanie życia. —

W podobny dalej sposób zaduszają słowo boże i inne namiętności. Człowiek namiętny, człowiek złośliwy, choć wie dobrze, co mówi Pan Bóg przez usta mędrców: W trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, albowiem miłe są przed Bogiem i przed ludźmi, t. j. zgoda braci, miłość sąsiedzka i małżeństwo z żoną dobrze żyjący. — Jednakże to nie pomoże, to nie potrafi jego namiętności, złośliwości i popędlivosti złagodzić i uśmierzyć; — skoro tylko brat jego, bliźni jego, czasem i nieumyślnie, z żartów i nieporozumienia da mu przyczynę do gniewu. Zaraz burzy się w nim krew, zaraz szuka sposobu do zemsty, już przez bezwstydną obmowę, już przez niegodne chrześcianina procesa w sądach; a tak słowo boże, które już zapuściło korzenie w sercu jego, niszczy i marnieje przez nienajrzmione namiętności. To samo sprawiają i bogactwa. Jest to poważne zdanie jesteś ziemią i do ziemi powrócisz, z której jesteś wzięty. I któżby temu nie chciał dać wiary? A przecież przypatrzmy się bogaczowi. Wszyscy mu się kłaniają i gdzie występuje, tam zawsze chce być pierwszym, a gdy czego zechce i zapragnie, tysiące rąk stoi na jego rozkazy. Czy wśród swoich sług i podchlebców nie ma zapomnieć, że jest prochem w obliczu Pana Boga. O z pewnością zapomni nie jeden, gdyż jest bogatym i potężnym! A tak bogactwa zaduszają nasienie słowa Bożego, bo służą tylko bogaczowi powiększając części na żywienie duszy i pychy w obec świata, na zaspokojenie próżnych i często i błachych pragnień, bo bogacz rzadko kiedy prawdziwie pamięta o podwyższeniu chwały Bożej, rzadko kiedy pamięta o zaspokojeniu słusznym potrzeb swych ludzi, którzy krwawo na jego bogactwa pracują.

Kto tak jest usposobiony do słuchania słowa Bożego, jak nam Zbawiciel nasz wytłomaczył, ten nigdy żadnego nie odniesie pożytku z słów Bożych.

Trzeba być koniecznie ziemią dobrą, dobrze przytem uprawną, aby odnieść korzyść, jak Jezus Chrystus powiada. Trzeba mieć serce czyste i prawdę miłujące, nauki pragnące, pokorne i zbawienia szukające; potrzeba dalej słuchać słowa bożego z należytym przygotowaniem i uwagą — a wysłuchane prawdy Boskie starać się zachować w sercu i w życiu i uczynkach je okazywać. Czyż jest kto taki, pyta się Augustyn święty w nauce swojej do wiernych, który wlewa w nieczyste naczynie, nimby je wyczyścił, drogie napoje?

Tak i my oczyścić serce powinniśmy, przynajmniejż żalem za grzechy nasze, — albowiem do du-

szy grzesznej duch mądrości nie wnijdzie, mówi mędrzec pański. —

A najprzód jeszcze, jeśli każdy poranek powinniśmy uświęcić modlitwą i pobożnym rozmyśleniem toć w tym uświęconym poranku nasza modlitwa powinna się wznieść do góry z podwójną gorącością i prosić Pana, aby nabożeństwo, na którym w społeczności z braćmi naszymi być zamierzamy, nie tylko w ogóle pełność swojego błogosławieństwa wywołało, ale aby w szczególności słowo boże, które słuchać mamy, pełne było mocy, namaszczenia i poświęcenia, tak iżby nas nauczowało, zbudowało, nawróciło i na drodze do Boga zbliżyło. —

Po takiej modlitwie znikną z umysłu naszego dotkliwe troski domowe i myśli niespokojne i skoro dzwony kościelne się odezwą, brzmieć one będą jako głos boży dla radości przejętego, — ku niebu zwróconego serca i chrześcianin stanie w pobożnym i godnym i skupieniu ducha w domu Pana Boga swojego. —

A kiedy Chrześcianin, tak usposobiony przyszedł do domu bożego, winien jeszcze słuchać słów bożych z wielką ciekawością, uwagą, uszanowaniem i miłością, mając to zawsze na myśli, że przez kaznodzieję Bóg sam do nas przemawia, gdyż to co on głosi, jest zawsze słowem bożem! Kto was słucha, mnie słucha, mówi Zbawiciel. Tym czasem za dni naszych nie mało się takich znajdzie, którzy to tylko przychodzą na słuchanie słów bożych bez przygotowania z ciekawości, chęci słyszenia czegoś nowego, dla wydania sądu o kaznodziei, jednym słowem przychodzą w usposobieniu faryzeuszów, którzy z podobnych pobudek słuchali Chrystusa Pana, dla tego też żadnego pożytku z jego nauk nie odnosili w ślepotcie swęj poginęli.

Tak i Chrześcianie nie oczekują powagi i godności świętego urzędu kapłańskiego, lecz raczej sztuki i pogłaskania uszów, nie szukają boskich prawd, lecz przyjemnych i zabawnych rozmów, nie chcą się karmić chlebem żywota, nie chcą się wyleczyć ze swoich wad, nie chcą się połączyć z Bogiem, lecz sądzić kapłanów, chwalić albo ganić i wystawiać ich błędy i przymioty, niepomnąc wcale na to, iż choć niewymownemi usty zawsze przecież ogłaszają słowo Boże, które słuchać trzeba i wypełniać święcie. Wszakże to posłaniec, ogłaszający rozkazy i rozporządzenia króla swojego, mówi św. Chryzostom, bywa z wielką uwagą i spokojnością słuchany, a jaką tedy większą uwagą i spokojnością należy się słuchać posłańca boskiego, na nauce wolę boską ogłaszającego. Piękny w tym względzie przykład zostawiła nam św. Franciszka. O niej opowiadają nam, że takiej zawsze doznawała radości w słu-

chaniu kazania, iż w czasie tym oblicze jęj przemieniało się zupełnie. Mało ją to obchodziło, czy kaznodzieja wymownie mówił, czy nie, i jak w ogóle prawił, była ona jedynie oddana słuchaniu i rzewne łzy wylewała. Kiedy się z tego kilka innych zakonnic dziwiło, które nie tak pilno słuchały mnięj wymownych kaznodziei, odpowiadała im nader trafnie: wychodzę i wygnańcom, kiedy odbierają wiadomość o swojej ojczyźnie, o swoich przyjaciółach i krewnych, wcale nic na tém nie zależy, czy posłaniec w kwiecistych i przyjemnych wyrazach tę im wiadomość przynosi, czy nie, byle tylko pożądaną powzięli wiadomość. Czyż więc i my, którzy zdala od téj drogięj naszej Ojczyzny pielgrzymujemy, nie powinniśmy także choć nie uczonęj i wcale nieozdobnej mowy z natężeniem uwagi i z uległością ducha słuchać. —

Dalęj każdy Chrześcianin strzedz się powinien stósować do innych to co powiedziano na kazaniu, lecz winien mieć bacność na samego siebie, inaczej żadnego owocu nie odniesie, choć z najlepszego kazania. Lecz to właśnie nieszczęście, dla czego słowa nam tak często zostają bez skutku, że większa część z Chrześcian nie ściągą do siebie prawd, które ich właśnie dotyczą, że myślą, jakoby dla innych nie dla nich były te skazówki, które tu odbierają, że chociażby stan ich jak najdokładniej był odmalowany tak trafnie iżby wszyscy, którzy ich znają, ich obraz w tém ujrzeni, oni samych siebie w tém ujrzeć nie chcą, a nawet w właściwej swęj przebiegłości, w własnym swym obrazie cudzego szukają podobieństwa. Jeśli Chrześcianin w istocie wolny od tych występków przeciw którym kaznodzieja mówi, to winien Panu Bogu za to dziękować, ale nie pogardzać innymi, iż są niemi obciążeni; prosić raczej Pana Boga, aby ich uwolnił od nich, a jego samego aby strzegł, iżby na przyszłość sam w nie nie popadł. —

Wreszcie jeśli wysłuchali Chrześcianie kazania i do domu wrócili, cóż tam czynić powinni, aby zachować powzięte słowa boże w sercu swoim? Oto winni koniecznie starać się oto, aby to, co słyszeli Chrześcianie w dobre uczynki zamienić; albowiem niesłuchacze zakonu są sprawiedliwymi u Pana Boga, ale którzy prawa zakonu wypełniają, będą usprawiedliwieni. Ci, którzy słowa bożego słuchają, a nie stósują się do niego, są podobni do człowieka, który swe oblicze w zwierciadle ogląda i skoro je tylko obejrzał i odszedł, wnet zapomniał, jakim był. Nie przyda się bowiem na nic nikomu przegłądać w zwierciadle, nieobmywając z siebie dostrzeżonych plam i brudów, tak samo na wiele się nie przyda słuchać kazań i najlepszych, jeśli się nie pobudzimy

przez nie do porzucenia błędów. Owszem taki człowiek zasługuje na tém większy gwiew i karę boską, podobnie jak ten sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie wypełnił jęj starannie. Byłoby lepiej, mówi św. Piotr, nie poznać drogi sprawiedliwości, aniżeli ją poznawszy, wrócić się od podanego na nięj rozkazania boskiego.

Dla wypełnienia dobrego, któreśmy na kazaniu usłyszeli, potrzeba nadewszystko zachować je w pamięci, pilnie się nad nięm zastanawiać, często je sobie przypominać i w sercu rozważać. Dla tego nie nazywa Chrystus Pan błogosławionymi tych, którzy słuchają słowa bożego, lecz tych, którzy je strzegą. Wszakże i pokarm nie obróci się w ciało, jeśli go żołądek natychmiast wyda, ale gdy go w sobie zatrzyma i należyście strawi. Nasienie nie wyda owocu jeśli go dobra ziemia nie przykryje, słońce go nie oświeci i nie ogrzeje, deszcz albo rosa nie odwilży.

Na podobieństwo Najświętszej Panny Maryi, mamy słowa boże zachować, a pilnie nad niemi rozmyślając, oblewać je modlitwą, ogrzewać je i wypełniać za pomocą chęci gorliwych. Potrzeba z innymi osobami o tém rozmawiać, przez co się wielu niepotrzebnych rozmów każdy ustrzeże i wiele się dobrego wykona. — Inaczej słowo boże nigdy żadnego pożytku nie przyniesie, choćby było główne i przez najwymowniejsze usta.

Słuchajmy zatem słowa bożego pokornie i chętnie ale zarazem bądźmy wypełniaczami onego, iżby nasienie boże napróżno nie było rzucone, lecz aby się zakorzeniło w sercach naszych i owoc przyniosło na żywot wieczny. Amen. X. W. A.

DZIWNA TRAFNOŚĆ LICZEBNA

w główniejszych wypadkach życia Ojca świętego Piusa IX. i ztąd na przyszłość wnioski.

Czytaliście zapewne nieraz Szanowni Bracia Czytelnicy w kalendarzach naszych o liczbie tak nazwanęj „Złota liczba“ — lecz nie wszyscy podobno rozumieją co to znaczy ta liczba, otóż wam powiem najprzód iż nowie księżyca na tych samych dniach miesiąca też same akuratnie co 19. lat przypadają — przeto ten dziewiętnastoletni przeciąg czasu tego nawrotu nazywa się „liczbą złotą.“ — Ale jest jeszcze inny ruch księżyca, który prawie też samą liczbę ma za podstawę, to jest: iż księżyc swój węzeł bądź spadania lub wznoszenia się także co 19. rok odbywa, tak iż w tęj samej kwadrze, w tęj samej nad horyzontem wysokości, jak i przed 19. laty, i w tymże czasie światłem od słońca odbieranem nam przyświeca widzieć się daje.

Rzecz tutaj nader dziwna, i anibyście nigdy nie uwierzyli, iż Ojciec święty Pius IX., który nam tak ze strony urzędowania swego, jak i ze strony cnót swych osobistych, światłem Boskiem Jezusa Chrystusa, niby księżyc światłem słonecznem przyświeca — iż co do przeciągów czasu od swego narodzenia niby nowin. aż na święty stan kapłaństwa, następnie na godność papieżką wstąpienia, — względem liczebnych stósunków czasu zupełne wedle powyższego z księżycem a nawet i z słońcem podobieństwo przedstawia. Pomówmy tedy najprzód o pierwszym podobieństwie. I tak, rok urodzenia Piusa IX. 1792. którego cyfry jeśli przez dodawanie zesumujemy, tedy zaraz liczbę 19. otrzymamy. Lecz i rok 1819. w którym ze stanu świeckiego na kapłaństwo wstąpił, daje w cyfrach do siebie dodanych też samą liczbę 19. — Wszakże i rok wstąpienia jego na tron papieżki, mianowicie 1846. tak samo w cyfrach przez addycyą, też samą liczbę 19. powtarza, (rozumie się w okrągłych liczbach bez względu na dnie i miesiące,) a więc nie sąż to dziwy?

Lecz postąpmy dalej, ponieważ co tutaj wyżej o liczbie 19. powiedziano, jest to dopiero stósunek liczb zupełnie zewnętrzny i najniższy, bo dopiero na addycyjnym zatem na pierwszym arytmetycznym stopniu i to raczej samych stósunków cyfer, niżeli ich wewnętrznego znaczenia tyczącym się, — którego stósunku jednak żadną miarą, już tutaj ślepemu trafowi przypisywać niepodobna. Z tém wszystkiem jednak zachodzi tutaj stósunek inny wyższy, bo z samej wewnętrznej wartości liczb wynikający, albowiem ustawiny liczby powyższych lat w porządku jak po sobie następują, to jest: 1792 — 1819 i 1846 w formie proporcji czyli tak nazwanęj reguły w trzech i pomnoży ostatnie dwie liczby lat wstąpienia na kapłaństwo i papieztwo, a sumę ztąd otrzymaną podzielmy przez liczbę roku urodzin Ojca św. to jest przez 1792. — a wnet otrzymamy cyfry roku następnego bo 1873. (i kilka miesięcy) które są tamtych cyfer koniecznym proporcyjnym wypadkiem, które skoro znowu przez dodawanie do siebie zesumujemy tedy jakby naumyślnie liczbę 19. otrzymamy. Tutaj więc wyraźnie widać, iż największa ilościowa, powierzchowna, addycyjna wartość tych liczb, z wartością ich wewnętrzną czyli stósunkową bardzo dobrze się zgadza i obiedwie wzajemnie się potwierdzają, — a rok 1873. w wyrażnym związku z powyższymi latami ważniejszych epok, tutaj się okazuje, a ten rok będzie zapewne dla Ojca św. — a może i dla kościoła świętego najważniejszym. Albowiem rok ten zdaje się iż koniecznie dla Ojca św. przyniesie nadzwyczajne jakieś przejście lub podniesienie, lecz jakie to będzie to

podniesienie i jaki stopień jego szczęścia; czy to będzie wyswobodzenie Rzymu i odebranie nazad kościelnych praw, własności i swobody? Czyli też Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus tego Namiestnika Swego tak godnego na najwyższy stopień Jego szczęścia — bo do wiecznej chwały w tymże roku powoła? Są to przypuszczenia i domysły jedynie Bogu wiadome. Ale że w końcu 1873. roku lub przynajmniej w kilka miesięcy później, jakiś nadzwyczajny, radosny lub przykry wypadek dla Ojca świętego Piusa IX. wyniknie, toć na to jest bardzo wielkie prawdopodobieństwo, które jeszcze większej mocy nabiera, skoro jakeśmy wyżej nadmienili Piusa IX. z tak nazwanym okręgiem słońca porównamy.

Albowiem kiedy w kalendarzach naszych, litera niedzielna którakolwiek jak np. A.) na pierwszy dzień tygodnia i roku przypada, i wszystkie inne 6 liter w porządku właściwym na każdy dzień całego roku po tym przypadają; to wtedy na drugi trzeci i t. d. rok tak samo nie przypadną, ale aż za 28 lat też same głoski na też same dni tygodnia w roku przypadać będą, a ten przeciąg inawrot 28-letni czasu nazywa się „Okrąg słońca.“

Tak samo tedy i Ojciec św. Pius IX. w dniu 17. Czerwca 1873. roku właśnie 28. rok swego najświetniejszego i najdłuższego papieżkiego urzędowania rozpocznie, który się potem w następnym roku na tenże dzień Czerwca cały dopełni. Rok ten 1873. którego cyfry dodane liczbę 19. jak i tamte dawniejsze stanowią, — właśnie już z powyższej proporcyjnej rachuby wskazany był. Teraz zaś z porównania tego tak zwanego „Okręgu słońca“ które naszemu Ojcu św. jedynie i najlepiej przypada jakby cudem jakim na naszą nadzieję i pociechę, znowu ten sam rok wypływa. Zapytujemy tedy w imię zdrowego rozsądku czy to przypadek takie ściśle liczebne wypadki i stósunki z rzeczywistości życia naszego Ojca św. zdjęte zrządził? któryż z poprzednich Papieży coś podobnego przedstawia? — Czyliż w 28. roku papieżstwa Ojca św. nie mamy powodu czegoś radosnego choćby i krwią niewinną oblanego, ale z pewnością chwalebnego się spodziewać? Któż wie czy owe dawne głoski tygodnia, bo własność kościelna, wolność i swoboda panowania i kościołem rządzenia, po tych 28 latach nazad się nie powrócą? — Któż miłosierdziu Boga, któż Opatrzności woli Jego zaprzeczyć może, zwłaszcza skoro nam potuchę tak niedaleko wskazywać zdaje się — sami osądźcie. A więc niech żyje Ojciec św. Pius IX. wiwat! wiwat! wiwat!!

Jan Szwed.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin, 24. Lipca. „Germania“ zamieszcza odezwę zarządu nowo-założonego stowarzyszenia niemieckich katolików, której treść w krótkości podajemy. Nasamprzód jest mowa o bardzo smutném położeniu katolików, którzy przecie za ojczyznę równie jak i inni krew przelewali w ostatniej wojnie; dalej o usilności rządu stawiania przy każdej sposobności wszelkich możliwych przeszkód katolikom i ich prześladowaniu, co nawet bardzo często przybiera charakter jak największego gwałtu. Odmawiają nam macierzyńskiej opieki nad szkołą, której powstanie i utrzymanie naszemu kościołowi ludzkość zawdzięcza, a jakby dla wyszydzenia wszelkiego prawa prześladowają nasze zakony. Nieprzyjazna nam prasa innowierców wypowiedziała nam prawdziwą wojnę, zaczepiając nas na każdym kroku. My więc katolicy, brzmi odezwa dalej, powinniśmy się policzyć z naszemi siłami, abyśmy oparli na świętych podstawach naszego kościoła, mogli stanąć silnie, niezłomnie do oporu i obrony praw, które nam wydrzeć usiłują. „W Imię Boga i ojczyzny“ niech będzie naszym hasłem. Tylko na zasadzie silnej i dobrze urządzonej organizacji zdołamy obronić siebie i prasę naszą przed potęgą naszych przeciwników. —

Aby więc zjednoczenie wszystkich katolików przeprowadzić do skutku, zawiązało się w Moguncyi stowarzyszenie, które wszystkich katolików Niemiec wzywa o liczny współudział. Stowarzyszenie to, na którego czele stoi ksiądz Feliks Loe, członek parlamentu i sejmu pruskiego, ma już wypracowane statuta.

Berlin, 22. Lipca. Jak słyhać nadeszło pismo z Trier od prowincyała Redemptorystów czyli Liguryanów, do ministra oświecenia w Berlinie; w którym z żywém uczuciem przedstawia i zwraca uwagę jego, że kongregacja Redemptorystów nie podpada żadnym stósunkom podobnym Jezuitom, że kongregacja Redemptorystów czyli Liguryanów ustanowioną była 1732. przez Alfonsa Ligouri w Neapolu a potwierdzoną przez Papieża w roku 1749. W tém piśmie stara się wyjaśnić, że członkowie tej kongregacyi, wspólne ale nie klasztorne życie prowadzą, że składają przysięgę posłuszeństwa dla swoich przełożonych — lecz gdzie się tyczy interesu państwa, wyłączone jest posłuszeństwo — i że każdemu członkowi dozwolone jest wystąpienie w świat w każdym czasie jego woli. Czynność Redemptorystów w Prusach poczyną się, jak i Jezuitów od roku 1850. poświęcają się uczącej młodzieży.

Cesarzowa Niemiecka przyjmowała dziś u siebie

wizytę księżniczki Oskar królowny szwedzkiej i Norwegii, i kilka innych podobnych wizyt. Dziś jeszcze udaje się Cesarzowa Pani do Ems dla odwiedzenia Cesarza i Króla.

Książę następca tronu z żoną i dwójgiem dzieci przybyli 18. t. m. do Berchtesgaden gdzie przyjmowani byli przez gości tam bawiących, mieszkańców i przybyłych z okolicy okrzykami radości. Przy wejściu do hotelu w którym mieszkają zbudowano bramę tryumfalną z napisem „Używajcie spokoju w Alpach!“ miasteczko przybrało strój uroczystości — domy przystrojone były w chorągwie.

W okręgu Essen, Bochum i Dortmund w prowincjach nadreńskich ustają strajki Górników. Przerażeni niemi byli Niemcy bo tak tłumnego rzucania roboty jeszcze nie widzieli. W takie sprawy mieszają się zaraz u Niemców ludzie mądrzy, piszą artykuły i kłócą się, żeby lepiej sumiennie biedy dochodzili, toby na tém robotnik skorzystał. Niemcy liberalni spędzili te strajki na Jezuitów i księży, że oni robotników podburzali do tych niespokojności.

Mainz 25. Lipca. Pismo pewnego Sztabu Lekarza brzmi następująco. Wkrótce więc świat ujrzy dramat, który się okaże — że pewna liczba szlachetnych mężów niemieckich, dla tego tylko że noszą suknię Jezuitów; prześladowani i wypędzani przez policją — przymuszeni będą błędzić po krajach niemieckich — jako żyjące świadki niewdzięczności — za poświęcenie i bohaterską odwagę którą w potrzebie na polach bitwy i po szpitalach okazywali.

W moim posiadaniu jest wiele dowodów — jest wiele świadectw wystawionych przez proteśtanckich lekarzy — których skromność tych wspomnionych Ojców towarzystwa Jezusowego publicznie ogłosić nie dozwoliła. Niech mi wybaczą że w brew ich życzyniu działam i ogłaszam dwa z tych świadectw.

Jedno brzmi. „Pater z towarzystwa Jezusowego Pan A. v. B. odbywał w lazarecie pod Metz służbę pielęgnowania chorych i rannych; a szczególnie dał dowody dla zapadłego na Tyfus Rendanta B. przy którym najwierniejszym i nieustającym dozorem okazał swoje najtroskliwsze bezinteresowne poświęcenie się, jakiego ta choroba wymaga.“

A Marie aus Chenes dnia...

Dr. L.... Stabs lekarz.

Drugie brzmi. „Jak mało miałem sposobności, poznać użytek dobrowolnego pielęgnowania w lazaretach wojskowych — to mogę moim Panom kolegom polecić Ojców towarzystwa Jezusowego F. D. i S. L. Zręczność w pomocy opatrywania i bandażowania rannych, ta troskliwa i widoczna dążność

o polepszenie o przyniesienie ulgi rannemu, ta niezmordowana wytrwałość i cierpliwość, to uprzejme i chętne przyjmowanie obowiązków przy rannych — są to przymioty, które uznałem w wojnie 1866 u innych członków tegoż towarzystwa i w tych dwóch skarbach które wymieniłem — które i moi Pano wie koledzy z pewnością znajdą i uznają.

Dr. B. (Wyjątek z Schl. Volks - Z.)

Brounschweig, W ogrodzie jedynym publicznym gdzie zebrała się licznie publiczność na koncert mający się tam odbyć. Służba miejscowa chcąc z tego korzystać zmówiła się, chcąc swemu panu strajki wypowiedzieć — a przez to podwyższenie płacy uzyskać. Właściciel ogrodu nie uląkł się przecież tego, posłał do koszar i zaraz znalazł 14 żołnierzy gotowych do usługi w ogrodzie.

Poznań. Podług wiadomości rządowych w guberni Kaliskiej Piotrkowie, Radomiu i Siedlcach w Polsce pokazała się zaraza na bydło. Wydano rozporządzenie, że tylko takie bydło granice przejść może które odbędzie rewizyą przez Weterynarzy.

Toruń. W Seminarium Duchownem w Pelplinie w tem czasie wyświęciło się na księży 14 kleryków. Podług imion zdaje się że w téj liczbie jest 9 Polaków a 5 Niemców.

W Nr. 47. pisma swego zamieścił „Orędownik“ korespondencyą z Gostynią z dnia 18. b. m., której treść faktyczną bez żadnej zmiany w dosłowném podajemy brzmieniu:

Na dowód zdrowego zapatrywania się na rzecz, przytoczę po krótkce rewizyą, odbytą przez wiceprezesa p. Wegnera w szkole gostyńskiej w towarzystwie p. landrata, komisarza obwodowego i miejscowego burmistrza.

O godzinie 11. przed południem wstąpił z wyżej wspomnionymi urzędnikami p. Wegner do klasy II., w której i dzieci z I. klasy się znajdowały. Po zapytaniu się nauczycieli, czy to pierwsza klasa? wyciąga swój pugilares i pyta się pierwszego nauczyciela, dla czego dzieci tak mało po niemiecku umieją, dodając: wszakże pan Szlązak, Niemiec, toć to panu składnie idzie po niemiecku.

To prawda, — odrzekł nauczyciel, — mnie z łatwością przychodzi mówić po niemiecku, ale za to trudniej dzieciom polskim.

Pomruczał sobie wiceprezes pod nosem, wszedł do trzeciej klasy. Tu dzieci powstawszy, pozdrowiły go katolickim pochwaleniem Pana Boga. Zdziwiony p. Wegner że dzieci coś wyrzekły, pyta się nauczyciela, co to dzieci mówiły? Po otrzymaniu odpowiedzi, znów coś mruknął pod nosem, a słysząc

słowa o Bogu, wrócił napowrót do klasy II. p. N. Tu zadawszy energiczne pytanie panu burmistrzowi: dla czego się tak mało miasto polonizuje? dodał, nie czekając odpowiedzi p. burmistrza: *ja, ja hier ist der Mittelpunkt der polnischen Agitation.*

Po tych wyrazach bez egzaminowania dzieci, zapytuje się, czy który z nauczycieli mieszka w szkole. Na daną odpowiedź prosi wszystkich do góry do pomieszkania drugiego nauczyciela. Tu zapytuje się: jaki kto narodowości, wmawiając w nich zarazem, że wszyscy są Niemcy i że wszyscy w kraju niemieckim zrodzeni. Przy tém chodzi po pokoju i ogląda sobie obrazy. Na nieszczęście nie było tam obrazu ani Najjaśniejszego Króla i Cesarza Naszego, ani też obrazu sławnego wodza niemieckiego, tylko wisiały obrazy kochanych naszych wiarusów jako to: obraz Kościuszki, którego nawet nieprzyjaciele uwielbiają, Sobieskiego, Poniatowskiego, Warszawa w roku 1863., Mićkiewicza, a na jednym „Wojna“ z podpisem: „Polak Bogu tylko się poddaje.“ Czytając kolejno napisy, nasamprzód mu wpadł w oko Mickiewicz. Pyta się tedy gospodarza, czy zna doskonale pisma jego, sam zaś z największą ironią powtarza: *nicht Wahr, hat schöne Gedichte geschrieben.* Pan N. nibyć też z ironią odpowiedział: *o ja.* Przybliżając się do obrazu drugiego, czyta „Wojna.“ *Was ist das „Wojna?“* Po wytlomaczeniu tego wyrazu z największą furją powstał na nauczycieli. Wszędzie, — mówi, — gdzie tylko przychodzi do nauczycieli katolickich, widzi na ścianach pozawieszane obrazy rewolucjonistów, już to z pistoletami już to z mieczami, — a patrząc na obraz Józefa Poniatowskiego dodał; kto to jest w tych czerwonych spodniach? i zapominając się, że jest wiceprezesem i że mieszka w kraju cywilizacyi niemieckiej; dorzuca: *ja die Polen waren alle dumme Jungs.* Zamiast na ścianie powiesić obraz Najjaśniejszego Pana i Króla, lub zasłużonego krajowi wodza, porozwieszają rewolucjonistów. Dalej obracając się do nauczycieli, powtarza im że, są w niemieckim kraju i tak czynić powinni, jak oni chcą. — *Nur wir haben das Schwert in der Hand, nur wir regieren die ganze Welt!*

Nie dosyć tego, obracając się do otaczających go urzędników, tak im prawić zaczyna: *Moi panowie, bądźcie przykładem dla nauczycieli, pilnie zważajcie na ich branie się, a wrazie wykroczenia przeciw prawu i naszym przepisom, donieście mi, a ci będą zdegradowani (der wird über den Bord geworfen).*

Obracając się zaś do nauczycieli taką im podał pociechę: *Wy moi panowie dostaniecie inspektorów, którzy wam na plecach siedzieć będą, patrząc na każdy wasz ruch, a wtedy bieda wam!*

Oto masz kochany nauczycielu gratyfikacyą za twoją mozolną pracę, to zachęta do dalszego noszenia ciężarów na barkach twoich.

Ale jeszcze nie koniec tego niemieckiego kazania. Następnie zapytuje się: czy nauczyciele uczęszczają do jakich towarzystw? Na to występuje drugi nauczyciel p. N., i mówi, że należy do towarzystwa kasy pożyczkowej. Czy myślicie kochani Czytelnicy, że wiceprezes wiedział, co to kasa pożyczkowa i jaki jej cel? Dopiero trzeba mu było wytłomaczyć. Zostaje przy swoim zdaniu, zapytuje się pana N., dla czego on do tego towarzystwa należy? Zniecierpliwiony nauczyciel, odpowiada, że potrzebuje często pieniędzy, a tam je każdego czasu otrzymać może. — Tak powtórzył sobie: — *Geld!* Przypomniało się wreszcie p. wiceprezesowi o towarzystwie agronomiczném w Pleszewie, a z jego całego brania się najmniejszej delikatności i grzeczności spostrzedz jako u wiceprezesa nie było można, łatwo się więc domysleć można, jakie orzeczenie wyda o stowarzyszeniu. Nazwał on przewodniczących, którymi są zwykle księża, bułarami(?). Wiele jeszcze innych powtórzył wyrazów, których tu z powodu ich delikatnego brzmienia nie mam chęci powtarzać. Po skończonej perorze, wiceprezes pan Wegnern zrobił się sam dobrym ojcem nauczycieli, chcąc niejakoś zagoić tę ranę, którą wprzód do głębi serca otworzył. Obiecuje im pieniądze każdego czasu, jeśli prost do niego będą pisać. Co za niekonsekwentność! Dwa razy pisali nauczyciele o wsparcie z Gostynia, nie tylko, że grosza nie otrzymali, ale jeszcze dostali nosa, że razem proszą Prześwietną Rejencyą o wsparcie. Cóż więc pozostaje nauczycielowi? Nic więc jak losy Sokratesa i Chrystusa Pana. Pierwszy w nagrodę swych prac wychylić musiał puchar trucizny, drugiego na krzyż przybito. Daj Wam Boże Wszechmogący, choć w części ducha poświęcenia Chrystusa Pana!

Francya. Pan de Saint Vallier miał długą naradę z generałem Manteufel — radzili o tém gdzie i w jaki sposób pomieścić mogą załogę wojskową z 16,000 ludzi złożoną i zajmującą 4 departamenta wyższej Marny i marny. Uradzono, że niemieccy i francuzcy inżynierowie wspólnie mają wybrać miejsca na zbudowanie baraków dla tegoż wojska. Zdaje się że i oficerowie tego wojska mieszkać będą w barakach — dla których osobno będą budowane i urządzone. Mieszkańcy tych 4 departamentów, którym będą nałożone kwatery w przechodzie wojsk opuszczających Francją — mają być wynadgrożeni ze skarbu państwa.

Pan Thiers prezydent rzeczypospolitej fran-

cuzkiej obrał sobie mieszkanie w czasie feryi w Fonteneblo w pokojach w których Ludwik XV. dawny król francuzki przebywał. Wczoraj był u niego wielki obiad.

Podług zamiaru mają się odbyć w jesieni wielkie manewra francuzkie przy których znajdować się będą pełnomocniki wszystkich obcych krajów.

Podług „Times“ proces generała Bazein jeszcze się ciągnie, lecz postępowanie z nim staje się coraz bardziej ostrzejsze, zakazano odwiedzeń żonie która odebrawszy ten zakaz, udała się do klasztoru na mieszkanie.

Paryż 15. Lipca. Gazeta „Union“ pisze list z Koblenc który nam udzielono, zawiera wiadomości wielkiego niezadowolenia pomiędzy ludnością katolicką w Prowincjach Nadreńskich które wywołane zostało przez prawo na Jezuitów i przez wszelkie rozporządzenia rządowe które ucisk kościołowi zgromadzeniom religijnem i religii zadają. To samo pismo które pochodzi od znacznej osobistości nadreńskich prowincyi, i które wiele przyjaźnych chęci okazuje dla Francyi, niechce przyznać aby z niemczenie tych nam wydartych prowincyi nastąpić mogło: sądzi że z tak dobrego usposobienia katolików nadreńskich trzebaby korzystać. Lecz nie widać aby kto o tem myślał, łatwiej jest głowy ugiąć przed tą związkową przyjaźnią Włoską, ciemiężycielką głowy kościoła katolickiego. — A zarazem z wiązkowymi księcia Bismarka; głowy nowego protestanskiego Cesarstwa niemieckiego.

Austria. Dienne wiadomości tyczą się teraz wyjątkowo osobistości. Żyjemy w porze roku gdzie wszystkie wysokie osoby polityczne odbywają podróże a że stanowią politykę Europejską muszą uwagę naszą na siebie zwracać. Uwaga nasza ściera się szczególnie na odwiedziny następcy tronu pruskiego w Ischl naszego Cesarza Austriackiego, te odwiedziny odbyły się inkognito, bez okazałości monarchicznej — lecz właśnie w tem poufałym charakterze, leży więcej interesu. Odwiedziny te były zameldowane, gdyż Cesarz o pare dni spóźnił swój wyjazd do Wiednia, gdzie przybycie jego spodziewane, ale jednak w ostatnich dniach Sierpnia wraca znowu do Ischl — z kąd zapewne odda wizytę Następcy tronu pruskiego w Berchtesgaden.

Włochy. W Włoszech odbywać będą teraz przez kilka tygodni wybory miejskie. W początkach duchowieństwo nie chciało wcale w nich brać udziału, chciało przez to okazać, iż rządu włoskiego, który

zabrał kościołowi dobra kościelne, nie uznają. Temczasem dziś gdzie trzeba praw swoich bronić na każdym miejscu i w każdym czasie, duchowieństwo włoskie uznało, że powstrzymywanie się od czynności publicznych, może tylko sprawie kościoła zaszkodzić — że trzeba wszędzie bronić praw jego. Ojciec św. sam tego przekonania polecił duchowieństwu wyraźnie, ażeby w nadchodzących wyborach miejskich brało udział jak najczynniejszy. Skutek okazał, że branie udziału w sprawach publicznych jest zawsze korzystniejsze, jak wyłączenie się. Z wielu stron, a mianowicie od Wenecyi donoszą, iż przy wyborach stronnictwo wierne Papieżowi, a zachęczone przez księży, odniosło zwycięztwo nad swemi przeciwnikami. Gniewają się oto pisma włoskie trzymające z rządem, utrzymując że stronnictwo klerykalne występuje w zamiarach antynarodowych do walki w wyborach, i wzywają wszystkich obywateli aby zdążyli do Urny z głosami swego zdania; nie dla tego aby nieprzyjaciółom jednności i wolności Włoch, zwycięztwo zakłócić — którego nigdy nie osiągną — tylko aby cywilizowanej Europie pokazać, że we Włoszech znajduje się znaczna większość przygotowana do obrony praw narodowych i do przytłumienia usilności stronnictwa, które pod płaszczem religii rządu światowe znowu uzyskać chce, które na zawsze utraciło — dla chwały — cywilizacyi — i religii Włoch.

Rzym 19. Lipca. Ojciec św. polecił wybić medal na pamiątkę 27 letniej rocznicy swego pontyfikatu. Po jednej stronie znajduje się napis Pius IX. Pont. Max. an XXVII. po drugiej jest wizerunek wnętrza wyrestaurowanej przez Papieża kaplicy św. Maria Maggiore a do koła słowa: Sacellum Xistinum in Basilica Liberiana Operibus Renovalis Exeultum MDCCCLXXI. kardynałom rozdano złote medale, a Biskupom srebrne. Niemniej obdarował Ojciec św. podobnemi pamiątkowymi medalami wszystkich swych urzędników, tak że rozdano przeszło 1000 sztuk.

Dzienniki włoskie donoszą jako fakt niezawodny, iż Pan Thiers oświadczył Hr. Arnimowi, że w razie gdyby Papież opierał się przy tem, aby przyszłe konklawe (wybory Papieża) odbyły się w Francyi, rząd francuzki nie wéźmie na się żadnych z obowiązań, ani uczyni cośkolwiek bez poprzedniego porozumienia się z innemi gabinetami.